

Wyprawa w znane

Wyprawa, reż. Jacek Sołtysiak, Lubuski Teatr w Zielonej Górze

 Juliusz Tyska

aA aA aA



fot. Beata Ciesielska / PhotoTraffic, Paula Traczyk

Trudno jest w teatrze dla najmłodszych wymyślić coś nowego, rewolucyjnego, co by się spodobało zarówno dzieciom, jak i rodzicom, a w dodatku jeszcze przedszkolankom, nauczycielkom i nauczycielom.

Warto więc powierzyć stworzenie nowej pozycji repertuarowej przeznaczanej dla tego „segmentu publiczności” twórcom sprawdzonym, którzy gwarantują pewien co najmniej znośny poziom takiej produkcji. A że mamy już jesiń i wielkimi krokami zbliża się okres Bożego Narodzenia, nie zawadzi poruszyć tematyki związanej ze świętym

Mikołajem, prezentami, reniferami, elfami, saniami, a nawet różgami – czemu nie?

Dyrekcja Lubuskiego Teatru w Zielonej Górze śmiało poszła tym tropem i zatrudniła sprawdzone, telewizyjne siły: trzech twórców, którzy współkreują popularny program o Domisiach. Co z tego wyszło? Piotr Jachowicz (autor tekstu), Jacek Sołtysiak (reżyser) i Radosław Laddy (kompozytor) wspólnie z Aleksandrą Szempruch (scenografką) stworzyli Wyprawę (dodajmy: na Księżyc). Na jedyne go ziemskiego satelitę wyprawili się elf Toto (Romana Filipowska) i renifer Ojo (Wojciech Romańczyk), wysłani tam przez samego Mikołaja po Księżycowe Kwiaty Zgody. Problem w tym, że ci dwoje z ową zgodą mieli ciągłe, przewlekłe problemy – kłócili się zażadle i zawzięcie o wszystko, a wrogość między nimi narastała... oczywiście aż do finałowego pogodzenia się, polubienia i happy endu. Wtedy dopiero dostępne ich oczom stały się owe cudowne kwiaty, po które się wyprawili. Przedtem, gdy się nakręcali we wzajemnej agresji, po prostu ich nie widzieli.

Scena jest otwarta, nieoddzielona rampą – prowadzą ku niej z widowni niezbyt stromo ułożone schody, a ponadto po prawej stronie wiedzie od samej widowni do samej głębi sceny solidny drewniany podest. Aktorzy będą często gęsto korzystać z tych udogodnień, przekraczając wielokrotnie granicę między obydwoma przestrzeniami. Widoczne w półmroku elementy scenografii przypominają jako żywo konstruktywistyczne zabudowania sceny z drugiej i trzeciej dekady XX wieku. Rozłożone równomiernie i gustownie zastawki o rozmaitych, ciekawych kształtach będą podczas trwania spektaklu pełniły – jak się łatwo domyślić – funkcję ekranów, na które rzucane będą kolorowe obrazki. (Najbardziej zafascynowały mnie tutaj malownicze wizerunki... muchomorów, które w dodatku obdarzone zostały „listnymi” właściwościami, poruszając od czasu do czasu majestatycznie rondami swych kapeluszy.)

No i najważniejsze: u góry, pod sceniczną powalą, majaczy żółty okrągły kształt Księżyca. (Nie mogę przy tej okazji nie podzielić się z Czytelnikami posłyszonym z tyłu komentarzem pewnego na oko sześciolatka: „Czemu ta kula disco nie działa?”). Dodajmy, że gdy bohaterowie dotrą już na Księżyc, wiszący pod sufitem okrągły kształt zmienia kolor na niebieski – będzie odtąd Ziemią, a na zastawki rzucony zostanie zimny, szary księżycowy krajobraz.

Bohaterowie przyodziani są w oryginalne stroje: Ojo w „reniferowaty” (czarne poroże, czarno-szary kombinezon w białe, fosforyzujące kropki z rozrzuconymi tu i ówdzie fragmentami sierści), a Toto w zasadniczo-pobieźnie „elfowaty” (zielone spodnie, biała koszulka, zielniko-kwiecinik na głowie). Jak już nadmienilem, zaczynają oni swe sceniczne perypetie od ostrej pyskówki na temat tego, jak wyglądają, co potrafią i w ogóle jacy są. I tak już będzie prawie do końca: skrzętnie wykorzystany zostanie każdy pretekst do tego, by zamienić banalną nawet różnicę zdań w stek zarzutów i wyzwisk, jakie Judith Butler lub działacze Antidefamation League niechcinnie określiliby jako typowe przykłady *excitable speech*, a czasem wręcz *hate speech*. Jak to zwykle bywa w takich razach, słowa zamieniają się w czyn: gdy przychodzi do wspólnego pokonania przepaści, okazuje się, że Toto spadła z sanek (granych pomysłowo przez... deskorolkę), na szczęście jeszcze nie nad zięjącą dymem czerwoną otchłanią, tylko przed jej krawędzią. No i zaczyna się wzajemne oskarżanie o to, kto winien, kto niezdara, kto nieuważny itp. Dopiero po (przyznam – dla mnie dość niespodziewanym) finałowym pogodzeniu się i wręcz dość czułym zaprzyjaźnieniu kobiety-elfa z mężczyzną-reniferem ten ostatni przyzna się, iż celowo nie ostrzegł swej towarzyszkę, że to już start, a poza tym jeszcze odpowiednio „dorzuć do pieca”, żeby ów start był odpowiednio ostry.

Oboje usiłują ponadto przeciągnąć małych widzów na swoją stronę, śpiewając na początku, po pierwszej kłótni piosenki-autoprezentacje, przedstawiające ich w hiperpozytywnym świetle. Podczas premiery górą był obdarzony donośnym, głębokim głosem Romańczyk-Ojo, który ostro i rytmicznie rapując, skłonił dzieci, by skandowały właśnie jego imię. Autoprezentacja Filipowskiej-Toto była znacznie mniej przekonująca, „dobita” zresztą powtórzeniem przez renifera podstawowych motywów z jego piosenki, co skłoniło dzieci, by na zadane kilkakrotnie pytanie: „Kto jest fajny?”, znów donośnie wykrzykowały: „Ojo! Ojo!”.

W ogóle ta cała Toto zaprezentowana jest w *Wyprawie* jako niezdara, maruda, złośnica, niedorajda, mało sprytna i łatwowierna – daje się obalamucić nawet kretyńską na oko sugestią Oja, że przez otchłań przepaści mogą ją przenieść... duże ilości nalapanych muszek. Jest to poza tym istota słabiutka i mimozowata (dwukrotnie mdleje!), raczej przeszkadzająca w powodzeniu całego przedsięwzięcia. Jednym słowem – kobieta. (Reakcja cytowanego tu już „na oko sześciolatka” podczas ostatniej kłótni dwojga bohaterów: „Znowu ona!”). Dopiero pod koniec jakoś tam przydaje się, bo przy pomocy posiadanych przez siebie (w odróżnieniu od renifera) palców może zebrać księżycowe kwiaty zgody, a potem zatankować paliwo.

Natomiast Ojo – o, to co innego: zapewne nie jest najmądrzejszy, ale ma dobre serducho, jest odważny, potrafi dać sobie radę w trudnych sytuacjach, no i w ogóle nie mdleje. Gdy się nawzajem gubią i szukają, to on ją znajduje, to on się o nią troszczy (co zresztą otwarcie deklaruje, żeby nie było nieudomówień), to on znajduje rozwiązanie problemu, jak się przenieść z powrotem na Ziemię, to on jej wybacz jako pierwszy na sam koniec. Jak to mężczyzna.

A poza tym to ona musi go grzecznie poprosić o przetransportowanie nad przepaścią, a w końcu przeprosić jako pierwsza za swoją część wzajemnej niezgody – tak to już jest drogie dzieci na tym najlepszym ze światów.

Perypetie dwojga bohaterów rozgrywają się, jak już zaznaczyłem, na tle kolorowych obrazków, rzucanych na sceniczne zastawki, które samym ułożeniem swych kształtów tworzą ciekawą kompozycję. Wśród obrazków królują kolorowe kwiaty – jeszcze ziemskie, nie księżycowe; te ostatnie, gdy bohaterowie w końcu je zobaczą, przedstawione zostaną w formie żółtych kropek, roztańczonych po ścianach całej teatralnej sali.

Warto przy tym dodać, że w czasie kosmicznej podróży dwojga bohaterów głos oddany zostaje obdarzonemu na chwilę ludzką twarzą Księżycowi, który przy wtórze uczłowieczonych w ten sam sposób gwiazd wyspiewuje swe spostrzeżenia i wrażenia związane ze zmierzającymi w jego stronę ziemskimi kosmitami. Okazuje się przy tym (czego można się było domyślić), że satelita ów obdarzony jest rzetelną wiedzą na temat kulturowej chrześcijańskiej tradycji części ludzkości, ponieważ po krótkiej dość chwili bezbłędnie rozpoznaje tożsamość obojga przybyszów.

Widzowie dość często są wciągani do akcji, na ogół sprawnie i bez nadęcia, bo rytmiczne wykrzykiwanie imion, krótkie odpowiedzi na proste, oczywiste pytania oraz „przybijanie piątek” nie są niczym trudnym. I bardzo dobrze – jak wiadomo, oddanie dzieciom inicjatywy w dziele kształtowania spektaklu jest przedsięwzięciem ryzykownym i wysoce energochłonnym.

Raz tylko serce mi zamarło, gdy Romana Filipowska-Toto skierowała swe słowa w stronę dwojga dorosłych widzów, utrzymując, jakoby w 1997 i w 2008 roku pakowała na polecenie Mikołaja różgi przeznaczone właśnie dla nich. Cóż, ryzyko wywołania jakiejś niemiłej sytuacji jest tu małe – w końcu wszyscy się teatralnie bawimy. Ale ciekaw jestem, jak aktorka zareaguje i zaimprovizuje, gdy ktoś stanowczo zaprzeczy i zarzuci jej pomyłkę w obawie przed utratą rodzicielskiego czy (tym bardziej) przedszkolankowego lub nauczycielskiego autorytetu.

Podsumowując: powierzone twórcom *Domisiów* zadanie zostało wykonane sprawnie i *Wyprawa* ma szansę na przedbożonarodzeniowy, bożonarodzeniowy i pobożonarodzeniowy sukces wśród małych widzów, ich opiekunów tudzież opiekunów. Da z całą pewnością okazję do przeżycia „fajnej rodzinnej zabawy”, zapewniając „dobrą rozrywkę” (to słowa siedzącego obok mnie ojca, skierowane przed spektaklem do na oko dwuletniej córki w trakcie pochwalnej mowy na cześć instytucji teatru jako takiej).

Spektakl jest bezpieczny: nikt nie ma żadnych wątpliwości, że ślawi przyjaźń i zgodę, potępia zaś kłótnie i niezgodę. A że po drodze, przez mniej więcej trzy czwarte czasu jego trwania leci trochę wrednych pyskówek i utrwalane są genderowe stereotypy? Któż o to dzisiaj dba? Dla dzieci to nawet lepiej – niech się już teraz uczą, jaki jest świat wokół. Również w teatrze, w trakcie „fajnej rodzinnej zabawy”.

12-10-2018

Lubuski Teatr w Zielonej Górze
Piotr Jachowicz
Wyprawa
reżyseria: Jacek Sołtysiak
scenografia i kostiumy: Aleksandra Szempruch
opracowanie muzyczne: Radosław Laddy
światło: Krzysztof Wojcicki
obsada: Romana Filipowska, Wojciech Romańczyk
premiera: 30.09.2018

PIOTR JACHOWICZ

JACEK SOŁTYSIAK

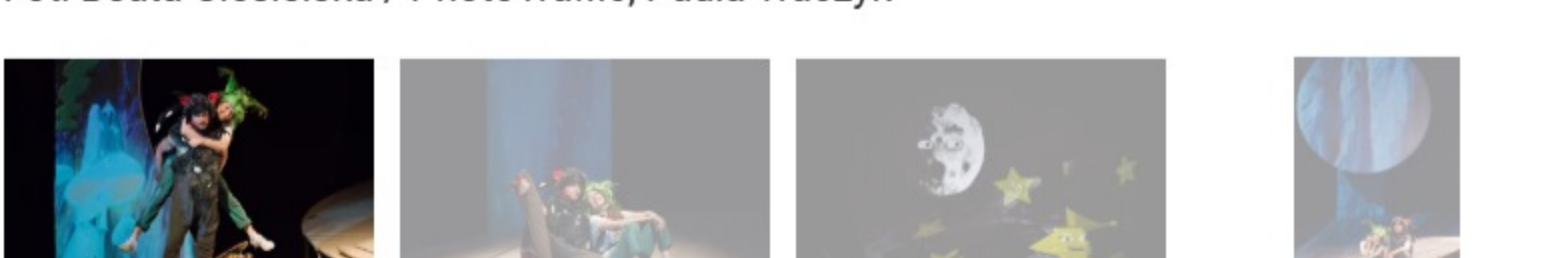
GORZÓW WIELKOPOLSKI

LUBUSKI TEATR IM. LEONA KRUCZKOWSKIEGO

Wyprawa, reż. Jacek Sołtysiak, Lubuski Teatr w Zielonej Górze



Fot. Beata Ciesielska / PhotoTraffic, Paula Traczyk



Oglądasz zdjęcie 1 z 4

Szukaj w serwisie

Szukaj

Lubuski Teatr im. Leona Kruczkowskiego

PRZECZYTAJ TEŻ

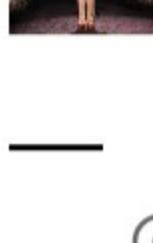
Anna Jazgarska

Witaj w klubie!

Piotr Olkusz

Obecność bez improwizacji

Miroslaw Kocur

Dziady wrocławskie

Dominik Gac

Wolność i matrycowanie

Magdalena Tarnowska

Gra o tron

Zuzanna Berendt

W kontakcie

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



teatralny.pl

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dolóż

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA

Przywróć - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

© 2024 wszelkie prawa zastrzeżone teatralny.pl

Regulamin Ustawienia Cookies

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Feliety
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook